

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO”
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie	8 koron . (4 zlr.)
półrocznie	4 „ (2 „)
kwartalnie	2 „ (1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „ (5 „)
numeru pojedynczego	50 gr. = 25 ct.

inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.



Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „Szkołnictwa Ludowego” w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej będą uwzględniane do dni 14.

Rada z konieczności.

Od wielu kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy w bieżącym roku składają egzamin dojrzałości, otrzymujemy poufne zapytania, czy wogóle godzi się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu.

Przyznajemy, że pytaniem tem postawiono nas w wielkiej kolizyi. W interesie pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego pragniemy całym sercem aby zastęp kwalifikowanych nauczycieli w kraju naszym statecznie się pomnażał, bo od tego zależy także w znacznej części przeprowadzenie celów, wytkniętych przez pismo nasze.

Boleścią jesteśmy przejęci wobec faktu, że dokładny obraz nędzy nauczyciela ludowego, którego mimo całej sofisteryi pewnych czynników zakryć nie można, że nieznanne w innych zawodach postępowanie z nauczycielstwem ludowym, którego jesteśmy świadkami — przekroczyły już progi seminarjów nauczycielskich i tu mrozą już zapal najlepszej, najszlachetniejszej młodzieży naszej.

Cóż wam za radę dać mamy, przyszli koledzy nasi, kiedy u wstępu do życia z takim wobec nas stajecie pytaniem?

Kto chce być nauczycielem ludowym musi cierpieć i walczyć do końca, wyrzec się wszelkich przyjemności własnych, a wszystko poświęcić dla dobra bliźniego. Jeżeli macie tyle zaparcia w sobie, jeżeli zasadzie: „wszystko dla drugich, nic dla siebie” życie swoje poświęcić chcecie, witamy was w naszych szeregach całym sercem i duszą całą. Takich bojowników w interesie

szczerzej oświaty ludowej zawsze potrzeba w stanie nauczycielskim.

Jeżeli jednak nie macie w sobie na tyle siły, aby mimo twardych przeciwności wytrwać pod sztandarem naszym, stokroć lepiej zrobicie, jeżeli wcale nie obejmiecie posady nauczycielskiej. Wszak świat stoi dla was otworem, wszędzie znajdziecie lepsze wynagrodzenie za waszą pracę, większe poszanowanie swojej indywidualności i przyjemniejsze pożycie.

Egzamin dojrzałości złożony w c. k. seminarjum nauczycielskim, stawia początkującego pedagoga na równi z maturą gimnazjalną, realną lub innej szkoły średniej. W ślad zatem ma prawo nauczyciel ludowy do jednorocznej służby wojskowej. Po roku może złożyć egzamin oficerski i przejść na stałe w skład armii, czyli, mówiąc wojskowo „aktywować się”. Najdalej w 24 roku życia jest oficerem, z płacą około 1,000 zlr., ma należne swemu stanowi poszanowanie i zapewnione widoki awansu do najwyższych stopni wojskowych, a tem samem zapewnioną karierę, o której w stanie nauczycielskim nawet marzyć nie może. Tak uczyniło już wielu młodych nauczycieli i dziś błogosławią chwili, w której porzucili niewdzięczny chleb nauczycielski, a, o ile wiemy, władze wojskowe są bardzo zadowolone z nauczycielskiego kontyngensu w korpusie oficerskim, podnosząc ich wzorowe pełnienie obowiązków, uległość wobec wyższych i honorowe postępowanie (Ehrenhaftes Verfahren).

Nauczyciel, który nie czuje w sobie powołania do stanu wojskowego, otwartą ma drogę do

służby przy kolejach państwowych. Służba ta tę ma zaletę, że od razu jest płatna, zapewnia awans, a nauczyciel, na mocy świadectwa dojrzałości zaliczony bywa od razu na etat „urzędników“.

Także przy urzędach podatkowych chwała bardzo materyał, pochodzący ze sfer nauczycielskich. Praktykę, do której dopuszcza kraj. Dyrekcya skarbu, można odbyć przy którymkolwiek urzędzie podatkowym. Wprawdzie przy obecnych warunkach trzeba rok pracować bezpłatnie, atoli już po tym okresie czasu otrzymuje kandydat adjutum 300 złr., a w trzech lub czterech latach służby zostaje adjunktem o 720 do 750 złr. płacy rocznej i jako rzeczywisty urzędnik państwowy awansuje do złotego kołnierza.

Również na podstawie świadectwa dojrzałości ma kandydat nauczycielski wstęp do urzędu poczt i telegrafów w kategorii urzędników i wogóle we wszystkich gałęziach służby państwowej, przy których nie wymagają ukończonego uniwersytetu.

Także w służbie autonomicznej i prywatnej nauczyciel ludowy ze względu na swoje więcej wszechstronne wykształcenie, punktualność w pełnieniu obowiązków poszukiwanym jest materyałem, a za swoją pracę otrzymuje stosowne wynagrodzenie. Dlatego też radzimy kandydatom nauczycielskim, aby w czasie swoich studyów kształcili się specjalnie w buchalteryi, korespondencyi i języku francuskim, gdyż te przedmioty mogą im w przyszłym życiu dopomóc do świetnej kariery.

Reprezentacyi krajowej zaś, jeżeli pragnie mieć inteligentnych nauczycieli, życzymy, aby ich postawiła na równi z urzędnikami państwowymi, zapewniła awans, a strzegła od szykan i prześladowania.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

(Szkoły czteroklasowe).

VIII.

Język niemiecki.

Języka niemieckiego uczy się młodzież w szkole czteroklasowej według nowego planu naukowego w klasie trzeciej i czwartej, a więc razem lat cztery. Należy atoli uwzględnić przytem tę ujemną okoliczność, że każde dwa lata nauki tworzą tylko jedną klasę, przez co rezultat nauki nie może być tak wydatny, jak przy czterech latach stopniowej nauki.

Zakres nauki języka niemieckiego dla klasy trzeciej i czwartej szkół czteroklasowych jest większy wogóle aniżeli zakres dla klasy trzeciej i czwartej szkoły typu wyższego t. j. pięcio lub sześcioklasowej, albowiem w klasie czwartej szkoły czteroklasowej przychodzi także strona bierna i inne formy szerzej rozwinięte. Zachodzi atoli w tej mierze ta różnica, że część ściśle gramatyczna jest w szkole czteroklasowej mniej rozwinięta, czyli, że języka niemieckiego uczymy tu więcej ze słuchu, aniżeli na podstawie zasad umiejętnych.

Musimy jednak oddać słuszną uwagę nowym planom naukowym, że co do udzielania języka niemieckiego w trzeciej i czwartej klasie szkoły ludowej liczyły się z rzeczywistością i wymagają wogóle rzeczy możliwej. Aby atoli i pod tym względem uczynić zadość obowiązującym przepisom, należy dążyć do tego, żeby przymus szkolny był ściśle wykonany, to znaczy, żeby żadne dziecko nie poszło do klasy czwartej, jeżeli poprzednio nie uczęszczało dwa lata do klasy trzeciej, w przeciwnym bowiem razie nauka nie będzie dokładną.

Jest to bardzo ważna okoliczność, gdyż w siedziabach szkół czteroklasowych znajduje się często garstka inteligencyi, która chce czempredziej wysłać dzieci swoje do szkoły średniej i dlatego żąda od nauczyciela ludowego, aby dziecko do żadnej klasy dłużej nad rok nie chodziło, to znaczy przeskakiwało co roku jeden systematyczny oddział. Nauczyciele czynili temu życzeniu dawniej niejednokrotnie zadość, gdyż popierały je regulamin szkolny i przepisy wykonawcze do dawnych planów naukowych, przez co młodzież przechodziła do szkoły wyższej niedokładnie przysposobiona, a szkoła ludowa musiała najniewinniej cierpieć wymówki, że źle przygotowała uczniów do szkoły średniej.

Równocześnie musimy także zwrócić uwagę na niezgodność nowych planów naukowych co do języka niemieckiego z podręcznikami, przeznaczonymi do udzielania tego języka. Podręcznik ten, pod tytułem „Początki języka niemieckiego dla szkół ludowych“ na klasę III. i IV. był już w sprzeczności z dawnymi planami, które żądały, aby w klasie czwartej uczono młodzież o stronie biernej czasowników niemieckich, a tymczasem podręcznik ten zupełnie opuścił stronę bierną, przez co bez widocznej potrzeby nie wykończono całkowitego szkicu nauki języka niemieckiego w szkole ludowej.

Doświadczenie pouczyło, że był to błąd chroniczny, popełniony nie wiedzieć z jakiego powodu, albowiem ze stroną bierną w używaniu czasowników niemieckich spotykamy się zawsze w praktycznym życiu, a nie jest to znowu rzecz tak trudna, aby jej młodzież klasy czwartej pojąć nie mogła. Nauczyciele szkoły średniej utyskiwali nieraz przy egzaminach wstępnych do gimnazjum lub szkoły realnej, że uczniowie nie znają całkiem formy biernej. Widocznie nowe plany

naukowe uznały niewłaściwe postąpienie ref. autora „Podręczników do nauki języka niemieckiego“, który ni stąd ni z owąd zignorował stronę bierną, albowiem ujęły ją nazad w program nauki, przepisany dla klasy czwartej.

Należy przeto żądać, aby i podręczniki do nauki języka niemieckiego dla klasy trzeciej i czwartej były zgodne z nowymi planami naukowymi, a więc, aby po wyczerpaniu obecnego nakładu uzupełniono je bogdaj jednym lub dwoma rozdziałami, poświęconymi stronie biernej. Aby nie powiększać objętości i ceny książki, można skrócić inne, zbyt przewlekłe rozdziały.

Zanim to nastąpi muszą nauczyciele pouczać młodzież o stronie biernej sposobem akademickim, t. j. drogą oderwanego od książki wykładu. Jest to praca nader mozolna, albowiem wymaga bardzo wiele pisania ze strony nauczyciela i uczniów, a co najważniejsza, braknie odpowiednich ćwiczeń w książce, aby na ich podstawie z przyjemnością i zajęciem dzieci mogły utrwalić naukę, pojętą w szkole, albo też wypracować zadanie stylistyczne. Używanie do tego celu przykładów ze strony czynnej z przekładaniem na stronę bierną na podstawie dawnych ustępów jest zawsze mniej odpowiednim i nie pedagogicznym. Mamy więc prawo wymagać, aby pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze.

Rachunki.

Plan naukowy z rachunków jest dla szkoły czteroklasowej, ogólnie rzecz biorąc, dość trafnie zestawiony. Stylizacja atoli jest w niektórych wypadkach bardzo nieszczęśliwa, albowiem pozostawia szerokie pole do domniemywań i dowolnego tłumaczenia.

Dotyczy to przedewszystkiem działań uławkami zwyczajnymi, które są nieszczęśliwie wplecione w plan naukowy już w drugiej i trzeciej klasie. W drugiej klasie żąda plan naukowy „poznania uławków zwyczajnych o małym mianowniku“, w trzeciej już „działań rachunkowych w zakresie 1000 z uwzględnieniem uławków zwyczajnych o małym mianowniku“.

Postępując według zasad zdrowej logiki można sobie było dać spokój z temi działaniami uławkami zwyczajnymi tak długo, dopóki młodzież nie przyswoiła sobie gruntownie czterech działań liczbami całymi w zakresie tysiąca, a więc można było wziąć naukę o ułamku zwyczajnym dopiero w klasie czwartej na piątym roku nauki, kiedy już uczniowie pojęli gruntownie cztery działania liczbami całymi, wielorakimi i uławkami dziesiętnymi w zakresie liczby 1000, a nie mieszać jedno z drugim, bo to wytwarza chaos prawdziwy. W klasach niższych wystarczy tylko poznanie ułamka zwyczajnego i dziesiętnego, obejdzie się zaś bez wszelkich działań i manipulacji, bo to utrudnia naukę.

Naszem zdaniem powinien być plan z rachunków dla szkół czteroklasowych w streszczeniu następujący:

Klasa I (1. rok nauki) operacje liczbami całymi w zakresie 20.

Klasa II (2. rok nauki) operacje liczbami całymi ustnie i pisemnie w zakresie od 20—100.

Klasa III (3. i 4. rok nauki) operacje liczbami całymi (4 działania) w zakresie od 100—1000. Cztery działania liczbami wielorakimi w zakresie 1000. Cztery działania uławkami dziesiętnymi w powyższym zakresie. Obliczanie najzwyczajniejszych powierzchni płaszczyzn.

Klasa IV (5. i 6. rok całodziennej nauki). Powtórzenie materiału naukowego z klasy III. Rozszerzanie go w zakresie liczb od 1000 do 100.000 Cztery działania uławkami zwyczajnymi. Rachunek wnioskowania. Obliczanie objętości najzwyczajniejszych brył.

Plan naukowy, według powyższego szkicu, obejmuje tem samem materiał, co najnowszy plan naukowy, ale jest oparty na zupełnie prostem i stopniowem postępowaniu.

Zaletą nowych planów, odnośnie do rachunków, jest właśnie ta okoliczność, że wyrzucono z niego bardzo wiele niepotrzebnego balastu, który był umieszczony w dawnych planach naukowych. Dawne plany grzeszyły pod tym względem bardzo dotkliwie, przepisywały bowiem w szkołach czteroklasowych regułę trzech pojedynczą i złożoną, rachunek procentowy, spółki, mieszaniny i t. p. Nauczyciel, chcąc uczynić zadość tym idealnym, niemożliwym wymaganiom, męczył bez skutku siebie i dzieci, a ostatecznym rezultatem tego było, że młodzież po ukończeniu klasy najwyższej bardzo często nie umiała czterech działań uławkami dziesiętnymi, a nawet liczbami całymi, — taka powstawała gmatwanina pojęć. Błaga rozszerzała coraz bardziej swoje panowanie w szkole ludowej, a jej ofiarą padał w pierwszym rzędzie ten nauczyciel, który uczciwie pracował i wcale się nie silił o dokonanie rzeczy wręcz niemożliwych.

Gdyby jeszcze wobec tej uzasadnionej redukcji materiału naukowego nowe plany przyjęły także najprostszą, przejrzystą metodę postępowania, nakreślą mniej więcej według naszego, powyżej przytoczonego wzoru, musielibyśmy wyrazić referentowi nasze najzupełniejsze uznanie. Obecnie jest nowy plan lepszy odnośnie do rachunków od dawnego, atoli doskonałym nie jest i nie może wytrzymać gruntowniejszej krytyki dydaktyczno-pedagogicznej.

Wiadomości z dziejów i przyrody.

Nauka tego przedmiotu bywa udzielaną według nowego planu w klasie trzeciej i czwartej tygodniowo godzin cztery. Należy do niego geografia z historią, historia naturalna i fizyka. Ponieważ tak klasa trzecia jak i czwarta składa się z dwóch odrębnych lat nauki i z dwóch stopni, przeto na każdy stopień wypada na wszystkie cztery działy tych „wiadomości z dziejów i przyrody“ tylko połowa czasu. Jest to czas krótki, a

zatem w nowych planach spodziewaliśmy się odnośnie do szkoły czteroklasowej znaleźć streszczenie materiału naukowego, zwłaszcza, że tak zwane „*Realia*“ schodzą na drugie miejsce w nowych planach naukowych.

Tymczasem pan referent tak się szeroko rozpiął w tej materii, jak gdyby szkoła ludowa tej kategorii tylko „wiadomości z dziejów i przyrody“ uczyć miała.

Przypatrzmyż się *czego w streszczeniu żąda od klasy trzeciej za cztery godziny tygodniowej nauki*. Oto z geografii znajomości pojęć geograficznych, powiatu i geografii Galicji, rozumie się z zachowaniem metodycznego postępowania. Z historii: dzieje krajowe i austriackie do końca wieków średnich, oraz wynalazki i odkrycia z tegoż czasu. Z historii naturalnej: poznanie i opisywanie najważniejszych roślin, zwierząt i minerałów kraju rodzinnego, prócz tego hodowania drobiu, ochrony zwierząt i drzew. Z fizyki: opisywanie i objaśnienia najzwyklejszych zjawisk napowietrznych.

Ponieważ więc te „wiadomości z dziejów i przyrody“ rozpadają się na cztery przedmioty, przeto na każdy ten przedmiot przypada tygodniowo tylko jedna godzina, względnie tylko $\frac{1}{2}$, jeżeli bierzemy na uwagę dwa stopnie nauki, które równocześnie pobierają naukę od tego samego nauczyciela.

A teraz zapytujemy w pokorze ducha, czy jest rzeczą możliwą, aby wobec naprowadzonych okoliczności i z zachowaniem metodycznego postępowania, co plany i „Instrukcja“ wyraźnie nakazują, ażeby wobec tego mógł nauczyciel wyczerpać plan powyższy? Odpowiedź zdrowo myślącego nauczyciela z pewnością nie wypadnie potakująco.

W *klasie czwartej* popuszcza pan referent jeszcze dalej wodze swojej wybijanej fantazyi. Żąda bowiem w tym samym czasie z geografii poznania monarchii austriacko-węgierskiej pod każdym względem — znajomości Europy i innych części świata, nadto niemal całej kosmografii, przyczem występują także te charakterystyczne żądania, aby młodzież poznała zwyczaje i obyczaje mieszkańców austriacko-węgierskiej monarchii, jak to podnosiliśmy już przy krytyce planów naukowych, przepisanych dla trzyklasowych szkół ludowych. To wszystko ma się wyczerpać w klasie czwartej za pół godziny tygodniowej nauki z uwagi na dwa stopnie młodzieży.

Również za pół godziny tygodniowej nauki z każdym stopniem ma nauczyciel powtórzyć z historii materiał, wzięty z klasy trzeciej, a uzupełnić go historią kraju ojczystego, monarchii austriacko-węgierskiej, a częściowo także i powszechnej aż do ostatnich czasów!

Także za pół godziny tygodniowej nauki ma nauczyciel w tej klasie poznawać dalej płody natury we wskazanym powyżej porządku, uczyć somatologii, a nadto odbywać z dziećmi ćwiczenia praktyczne w ogrodzie szkolnym (a gdy go nie ma, to co?) i uczyć prak-

tycznie uprawy zboża, jarzyn, hodowania drzew owocowych, kwiatów, bydła i pszczoł!

Powtarzamy, że to się odnosi do dzieci, drobiazgu szkolnego, który w szkole ludowej ma się przedewszystkiem nauczyć czytać, pisać i rachować, a nie ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, agronomii i weterynaryi, bo to nie jest uniwersytet rolniczy dla ludzi tak mądrych jak n. p. pan referent tych nowych planów, tylko szkoła ludowa jest przeznaczoną dla dzieci, o czem widocznie zapomniał pan referent w ferworze swojej reformatorskiej czynności, lub też przez pomyłkę na te pół godziny nauki włożył plan jakiejś szkoły agronomicznej dla ludzi dojrzałych, a obecnie trudno się cofnąć z zajmowanej pozycyi, kiedy ta jest już otoczona dogmatem nieomyślności pedagogicznej, nad którym zabroniono uroczyste krytyki na konferencji krajowej!

Wszelkie komentarze są tutaj chyba zbyteczne!

Z fizyki żąda nowy plan naukowy dla klasy czwartej za czas półgodzinny tygodniowej nauki dalszego wyjaśnienia najważniejszych zjawisk natury, a to przy pomocy środków uzmysławiających i na podstawie ustępów do czytania.

Ponieważ jest to określenie ogólne, przeto ostatecznie uczyni w każdym wypadku mniej złego, aniżeli wymagania, odnośnie do historii naturalnej, stawiane w tej samej klasie.

Rysunki.

W szkołach czteroklasowych rozpoczyna się nauka rysunków w miejscowościach o jednym języku wykładowym już na stopniu drugim t. j. w klasie drugiej gdyż wtedy z języka drugiego krajowego bierze się na rysunki dwie godziny. W przeciwnym razie nauka rysunków rozpoczyna się dopiero w klasie trzeciej, na trzecim roku nauki. Szkoły o dwóch językach naukowych są więc ze względu na rysunki bardzo pokrzywdzone, albowiem w drugiej klasie odpadają zupełnie z nowych planów naukowych.

W szkołach o jednym języku wypada na rysunki na klasę drugą dwie godziny, na trzecią dwie, a na czwartą trzy, czyli, że młodzież uczy się rysować pięć lat.—W szkołach o dwóch językach tylko lat cztery.

Czas ten może wystarczyć do przeprowadzenia systematycznej nauki w elementarnym zakresie.

Wymagania planu ze względu na materiał naukowy są, że tak powiemy, esencjonalne, albowiem obejmują tylko zasadnicze motywa rysunkowe, przez co się zapobiegnie mieszaninie w doborze materiału rysunkowego, jak to widzieliśmy dotychczas, albowiem nie znalazłeś dwóch szkół, w którychby pod względem doboru materiału harmonia panować mogła.

Żeby jednak uczynić zadość wymaganiom planu, powinna się Rada Szkolna krajowa postarać o wydanie zasadniczych wzorów dla szkół ludowych — powołać

ankietę, a na podstawie jej uchwał wygotować dokładne wzory rysunkowe dla każdej szkoły ludowej. W takim razie będzie miał nauczyciel jasno wytkniętą drogę i uchroni się od scysyi metodycznych ze swoim przełożonym.

Ś p i e w.

Przy wymaganiach planu naukowego co do udzielania śpiewu w szkole czteroklasowej podnosimy jako dodatnią okoliczność, że usunięto w nich teorię śpiewu, a więc naukę opartą ściśle na nutach, pozostawiając śpiew na podstawie słuchu, albowiem teoria śpiewu i muzyki nie należy do szkoły ludowej. Brak na nią czasu i przygotowania uczniów; dziwimy się tylko dlaczego na III. i IV. stopniu zostawiono śpiewanie *na dwa głosy*, czego lud w praktyce nigdy nie używa, a śpiewanie na dwa głosy bez nut znowu natrafia na bardzo znaczne trudności.

G i m n a s t y k a.

Cel gimnastyki w szkole czteroklasowej jest pięknie przedstawiony, atoli w szczegółowym rozkładzie materiału wyrzuciłbym ćwiczenia na przyrządach takich jak krążnik, belka z łękami i t. p., albowiem przy żywym usposobieniu młodzieży o nieszczęście bardzo łatwo; nauczyciel nie jest w stanie być przy każdym przyrządzie i ćwiczeniu, a za wszystko musi odpowiadać.

Ćwiczenia takie należy pozostawić doroślejszej młodzieży w „Sokołach“, a nie dzieciom. Dla tych wystarczą ćwiczenia wolne, rzędowe i gry gimnastyczne.

Kończąc na tych uwagach krytykę planów naukowych dla szkół czteroklasowych, definiujemy ją w ten sposób, że nowe plany udały się w drobiazgach i niektórych szczegółach, atoli myśl zasadnicza została wypaconą, przez co nie mają znaczniejszej wartości naukowej.

XXVII. Walne Zgromadzenie Tow. Pedagogicznego w Tarnopolu.

(Dokończenie).

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dnia 18. lipca o 8 rano. Książe-prezes usprawiedliwia fakt, że nie może być odczytany protokół, tem, iż jeden z sekretarzy zachorował. Na wezwanie księcia-prezesa odczytuje sekretarz następujące telegramy:

- 1) Najszczerze dzięki składam za niezasłużone względy i zaszczyt. Kardynał Dunajewski.
- 2) Serdeczne dzięki Towarzystwu Pedagogicznemu z życzeniem, by Bóg błogosławił Jego usiłowania ku większej chwale Swojej, a pożytkowi Ojczyzny. Solecki biskup.
- 3) Za niezasłużony zaszczyt składam serdeczną podziękę. Samolewicz.
- 4) Za nader cenne dla mnie odznaczenia mam zaszczyt przesłać na ręce Jaśnie Oświeconego Księcia,

jako prezesa Towarzystwa Pedagogicznego, serdeczne podziękowanie. Całą duszą Towarzystwu oddany Ludwik Dziedzicki.

Książe prezes udziela następnie głosu dyr. sem. naucz. p. Michałowskiemu.

Ten przemówił mniej więcej w te słowa:

„W niedzielę, gdyśmy byli na ćwiczeniach w „Sokole“, zmarł nagle tutejszy wielce zasłużony ks. kanonik Bazyli Fortuna. Nie miejsce i pora podnosić tutaj zalety i cnoty tego męża; nadmienię tylko, że był członkiem Rady szkolnej okręgowej. Jako długoletni inspektor okręgowy pozostawałem z nim w ciągłej styczności i poznałem w nim prawdziwego przyjaciela szkoły, przyjaciela oświaty i nauczycieli. Ś. p. ks. Fortuna będąc już w podeszłym wieku, zwiedzał rokrocznie, jako delegat konsystoryalny, całe szeregi szkół ludowych. Dla tych powodów ośmielam się prosić księcia prezesa, aby racy był o godzinie 9 t. j. w czasie, kiedy nastąpi eksportacja zwłok z domu do cerkwi, zarządzić łaskawie przerwę w obradach, abyśmy gremialnie mogli wziąć udział w tym smutnym obrzędzie, poczem bezwzględnie powrócimy do sali obrad. Zarazem upraszam, aby szczegół ten zaznaczono w protokole obrad.

P. Schlesinger oświadcza, że żał, w jaki pograżony został gród tutejszy przez śmierć zacnego nieodżałowanej pamięci kapłana, odczuwają wszyscy, jako goście tegoż grodu, sądzi jednak, że gdy na porządku dziennym wiele spraw do załatwienia, a sprawę można załatwić w ten sposób, aby i hołd został oddany zasługom, a czynności nie przerywane, proponuje wybór dziesięciu panów jako delegację na smutny obrzęd, któraby zgromadzenie reprezentowała. Książe-prezes popiera wniosek p. Schlesiingera, poczem zaproponowano pp.: Pająka, Kłapkowskiego (Zarząd gł.), dyr. Maciszewskiego, dyr. Michałowskiego, Nowakowskiego Marcelego, Czupkę, Zielińskiego, Stopińskiego, Orosza, Witkowskiego Zgromadzenie przez aklamację wybrało.

Następnie dalszy ciąg rozprawy nad wnioskami Zarządów oddziałowych, którą dla spóźnionej pory wczoraj wieczór o godzinie 7 $\frac{1}{2}$ odroczone.

W czasie, gdy toczyła się dyskusya nad wnioskami, nadszedł następujący telegram: „Składam najwyższą podziękę za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzyło XXVII Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego. Skromną swą pracą nie zasłużyłem na to w Towarzystwie najwyższe odznaczenie i uważam je raczej za pokrzepiającą zachętę, by nadal nie ustawać w pracy pod sztandarem, który Towarzystwo Pedagogiczne od lat 25 z dziwną wytrwałością tak wysoko trzyma i pod którym wywalczyło tyle ważnych zdobyczy dla oświaty narodowej jak i dla jej pracowników nauczycieli. Pracom obradującego Zgromadzenia szczęść Boże! Józef Soleski.“

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący zaprasza

p. Bierońskiego, aby odczytał referat komisji wczoraj wybranej. Treść referatu następująca:

Odnosnie do odczytanej na pierwszym pełnym posiedzeniu pracy p. Stefana Zaleskiego na 6 punkt porządku dziennego. „O wychowaniu domowym i publicznym, oraz o zadaniach Towarzystwa Pedagogicznego wobec tej sprawy“ i w uwzględnieniu podniesionych punktów wytycznych w dyskusji, prowadzonej przez pp. isnp. Mieczysława Baranowskiego, M. Schlesingera, Jakimowskiego, Pietrzyckiego, ks. Miśkiewicza, dyr. Pająka, Skliwy i Bierońskiego, a w wykonaniu uchwały rannego posiedzenia z dnia 17. b. m., odbyła ta komisja osobne posiedzenie, zestawivszy główne wywody odnośnie do tej sprawy jako rezolucye i wnioski w następującej formie:

Walne zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego, uznając potrzebę silniejszego oddziaływania na sprawę domowego i publicznego wychowania, uchwała: Starać się za pośrednictwem Zarządu głównego i Zarządów oddziałowych o rozbudzenie żywszego ruchu w oddziałach, o pozyskiwanie coraz większej liczby członków w najszerszych warstwach społeczeństwa nietylko ze sfer nauczycielstwa, ale wśród różnych korporacji stowarzyszeń, a w szczególności zaś uchwaliła wnioski i rezolucye dwójakiej natury, a mianowicie:

I. Co do organizacji i czynności Zarządu Głównego i oddziałowych Zarządów:

a) Poleca się Zarządowi Głównemu, aby rozważył, czy celem ułatwienia czynności Zarządów oddziałowym nie należałoby zmienić statutu Tow. naszego w tym kierunku, ażeby w skład Zarządów tych wchodziła większa liczba członków, którzyby mogli podzielić się na kilka sekcji, poświęconych pewnym sprawom a to np. na:

- a) sekcję administracyjną;
- b) sekcję dla spraw wychowania publicznego;
- c) sekcję dla spraw wychowania domowego;
- d) i sekcję dla spraw, dotyczących stanu nauczycielskiego.

II. Co do ulepszenia wychowania domowego i publicznego:

a) poleca się Zarządowi Głównemu, ażeby wezwał Zarządy oddziałowe do urządzenia publicznych odczytów i pogadanek popularnych dla szerszej publiczności z dziedziny wychowania domowego.

W odczytach tych należałoby zwrócić uwagę na rozpowszechnione błędy wychowania domowego i podania środków zaradczych.

b) Walne zgromadzenie, uznając konieczność i potrzebę zaznajomienia szerszego koła rodziców ze sprawą wychowania poleca Zarządowi Głównemu, aby w najbliższym czasie zajął się wydaniem popularnego dziełka, traktującego o wychowaniu domowym młodzieży, któreby było podręcznikiem dla rodziców we wszystkich waż-

niejszych sprawach wychowania, i to dziełka po jak najtańszej cenie;

c) poleca się Zarządowi Głównemu, aby odniósł się do władz ustawodawczych o uchwalenie ustawy, zabraniającej niedorostkom sprzedawania tytoniu i papierosów, a właścicielom wydawania nieletnim dzieciom gorących napojów;

d) poleca się Zarządowi Głównemu, aby we właściwej drodze udał się do władz ustawodawczych o założenie w kraju kilku zakładów poprawczych względnie wychowawczych dla wykolejonej młodzieży, a to celem usunięcia złego wpływu, szerzącego się między dziećmi;

e) z uwagi, że zachodzi często potrzeba oddzielania dzieci moralnie zaniedbanych od dzieci innych, a przymus szkolny nie dozwala wydalania ze szkoły takich dzieci, poleca się Zarządowi głównemu, aby odniósł się do wys. Rady Szkolnej krajowej, by poleciła Radom Szkolnym tworzenie osobnych klas lub oddziałów dla takich dzieci moralnie zaniedbanych;

f) również poleca się Zarządowi Głównemu, aby udał się do Rady Szkolnej krajowej o wydanie rozporządzenia okręgowym Radom Szkolnym tworzenia w miastach klas lub oddziałów z dzieci umysłowo upośledzonych;

g) poleca się Zarządowi Głównemu, aby ten wpływ na Zarządy oddziałowe, by starały się o zakładanie ogrodów freblowskich dla pozostawionych bez opieki dzieci, których rodzice pracując na chleb poza domem, nie mogą odpowiednio zająć się wychowaniem dzieci;

h) aby wydano odezwę w pismach publicznych, wzywającą do rozwinięcia opieki nad młodzieżą na miejscach publicznych;

i) Walne zgromadzenie konstatuje, że umieszczanie w pismach publicznych sprawozdań i wiadomości o różnych skandalicznych wypadkach, szerzące się między ludnością, wywiera nader ujemny wpływ nietylko na młodzież, ale nawet na całe społeczeństwo i uprasza szanowne dziennikarstwo, aby tę sprawę wzięło pod swoją łaskawą rozwagę;

j) wreszcie komisja uznaje potrzebę zamieszczenia rozprawy p. Stefana Zaleskiego w łamach (Szkoły) i w pismach codziennych z uwzględnieniem uwag, poczynionych w komisji zgromadzenia walnego.

Po przerwie 10-minutowej nastąpiła rozprawa na temat: „Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe?“ (Ref. p. Rosół Stanisław.) W dyskusji ogólnej zabrał głos prof. Kłapkowski, modyfikując niektóre poglądy; p. Weigel żąda, aby referat ten, piękny i wyczerpujący, wydrukować w (Szkołe); p. Majer żąda, aby odnieść się do dotyczących władz, by praca terminatorów nie była wyzyskiwana. Po odpowiedzi referenta, przyjętej oklaskami, uchwalono następujące wnioski:

1. W interesie podniesienia naszego stanu przemysłowego należy dążyć, aby ilość uzupełniających szkół przemysłowych statecznie się wzmagała.

II. Celem podniesienia szkół przemysłowych uzupełniających, celem zabezpieczenia im lepszej frekwencji, a tem samem i lepszych wyników w nauce, należy wymagać, aby przymus szkolny był w drodze ustawodawstwa krajowego jasno określony, a przez dotyczące organa szybko wykonywany, względnie, by nadzór tychże szkół był drogą ustawodawczą ściśle określony.

III. Należy wziąć pod rozwagę, czy nie wypada przy szkołach ludowych męskich typu wyższego, utworzyć niższych szkół przemysłowych o kierunku teoretycznym z całodzienną nauką, o dwóch a najwyżej trzech klasach, aby w ten sposób uczeń z korzyścią wypełnił okres czasu, pozostający między ukończoną szkołą ludową, a wiekiem, uprawniającym do rozpoczęcia praktyki przemysłowej.

IV. Celem praktycznego podniesienia rzemiosł, będących jeszcze w upadku, zaleca się następującą metodę postępowania:

a) tworzenie o ile można największej ilości wzorowych warstatów rzemieślniczych w całym kraju tj. niższych praktycznych szkół przemysłowych do podniesienia poszczególnych rzemiosł.

b) Kreowanie w stolicy kraju szkoły wzorowych majstrów do niższych i średnich szkół przemysłowych o kierunku praktycznym i to nie tylko do rzemiosł, obrabiających materiał twarde i metale, ale także produkujących odzież, t. j. krawców, szewców i t. p., albowiem w tym kierunku rażąco przemysł nasz wykazuje niedostatki.

c) Tworzenie finansowych spółek, ułatwiających kredyt rzemieślnikom, rozwój rzemiosła, rynki zbytu dla poszczególnych wyrobów.

V. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby utworzenie akademii handlowej, jako bardzo ważnej dźwigni przemysłowego odrodzenia w kraju naszym, co rychlej nastąpić mogło.

W czasie krajowej wystawy w r. 1894. należy powołać fachową „komisję znawców“, aby na podstawie nagromadzonego materiału, oraz nabytych doświadczeń, wytknęła właściwe tory dalszemu rozwojowi szkół przemysłowych wszelkiej kategorii, a mianowicie w tym kierunku, aby w połączeniu ze sobą tworzyły organiczną całość i harmonijnie działały około podniesienia naszego przemysłu.

W dalszym rządzie referent p. Józef Kokurewicz odczytuje wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw, a mianowicie, by od 1 stycznia 1894 Tow. Pedagogiczne wydawało dla nauczycieli tanią biblioteczkę pedagogiczną.

P. Schlesinger sprzeciwia się kategorycznemu załatwieniu tej sprawy, gdyż mogłoby przedsiębiorstwo to łatwo narazić na szwank fundusze Tow. Pedagogicznego, wnosi więc, aby sprawę oddano Zarządowi Głównemu pod rozwagę do rozpatrzenia i do załatwie-

nia do przyszłego walnego zgromadzenia. Wniosek p. Schlesingera przyjęto.

Referent p. Fałara odczytuje wniosek p. Skliwy, delegata stanisławowskiego, w sprawie subwencji dla zakładu naukowo żeńskiego w Stanisławowie, z planem dla seminaryum nauczycielskich żeńskich utworzyć się mającego. Referent proponuje, by sprawę tę nie traktowano jako nagłą, lecz by ją odstąpiono Zarządowi Głównemu do zbadania.

P. Schlesinger popiera wniosek ref. Zarządu, bo nie uznaje również ważności szybkiego, (ad hoc), załatwienia sprawy; wniosek, poddany pod głosowanie, przyjęto.

Również odesłano Zarządowi Głównemu wniosek oddziału trembolewskiego tej treści: aby od 1. września b. r. oddano nakład książek szkolnych i przyborów naukowych Towarzystwu Pedagogicznemu.

Wniosek oddziału żydaczowskiego, aby przy wszystkich szkołach 4-klasowych były wszystkie cztery posady obsadzone stałymi starszymi nauczycielami, został jednogłośnie przyjęty i przekazany Zarządowi Głównemu do poczynienia odpowiednich kroków. Referent Zarządu Głównego przyobiecuje również, że Zarząd Główny poczyni starania w Ministerstwie handlu i Kole polskiem w Wiedniu o możliwe ulgi na kolejach dla nauczycieli.

Wniosek p. Szafrąńskiego i towarzyszy, aby wszystkie Kółka konferencyjne w kraju, które prawnie istnieć nie powinny, zamieniono na Kółka Towarzystwa Pedagogicznego, po dokładnem wyjaśnieniu inspektora p. Mieczysława Baranowskiego — przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa i do uzupełniającego wyboru czterech członków do Zarządu Głównego. Chciano dokonać wyboru przez aklamację, jednakże sprzeciwił się temu p. prezes ze względu, że regulamin nakazuje dokonania wyboru kartkami.

W imieniu komisji skrutacyjnej p. Pająk ogłasza wynik: na 182 głosujących otrzymał książę Jerzy Czartoryski 182 głosów. Wybór ten zgromadzeni przyjęli hucznymi i długo trwającymi oklaskami

Książę-prezes dziękuje za ponowny wybór i oświadcza, że o ile tylko sił mu starczy pracować będzie dla dobra Towarzystwa, gdyż nie chce urzędu tego zaszczytnego uważać li-tylko jako godność i piastować go dla firmy. Jeżeli zaś tylko uważać będzie, że sił mu zabraknie, nie zawaha się zrzec się tego urzędu. Spodziewa się jednak i liczy na poparcie i współdziałanie członków Zarządu Głównego, gdyż bez tych nie żaden prezes zdziałać nie jest w stanie.

P. Schlesinger poleca kandydaturę p. Rewera Karola na wiceprezesa. Po dokonaniu głosowania ogłasza p. Szwejkowski, że wicepresem wybrano na 152 głosujących prof. Karola Rewera 129 głosami.

W skład zarządu weszli na 137 głosujących: Baranowski Mieczysław 137, Dziędzicki Ludwik 134, Krasucki Władysław 131, Radwański Kazimierz 132, Parasiewicz Szczęsny 130.

Książe-prezes zamykając Walne zgromadzenie oświadcza, iż może sumiennie twierdzić, że zjazd był pracowity, że załatwiono wiele spraw w tych trzech posiedzeniach, a mianowicie omówiono wiele spraw administracyjnych, dotyczących się stanu nauczycielskiego i ogólniejszego znaczenia, nadto starał się nie krępować wolności słowa, każdemu słusznie statutem zagwarantowanego. Zjazd ten był większej części poświęcony pracy, a małej tylko rozrywkom. Dziękuje za cierpliwość w obradach i kończy temi słowy od których zaczął zagajenie, tj. podziękowaniem dla miasta. Przyszłego zjazdu nie oznaczono, bo ma być we Lwowie, jak to już się dowiedziano z gazet, a zjazd ten z pewnością przybierze formę wielkiego kongresu.

P. Pająk dziękuje serdecznemi słowy księciu-prezesowi za pełne wyrozumiałości nader cierpliwe i taktowne w całym tego słowa znaczeniu prowadzenie obrad i kończy okrzykiem: Jaśnie Oświecony książe Czartoryski Jerzy niech żyje! Zgromadzenie trzykrotnie powtarza okrzyk z zapalem i śpiewa „Mnohaja lita“.

Prezes z widocznym wzruszeniem przysłuchuje się śpiewowi, poczem zabiera głos i oświadcza, że nie go tak nie cieszy, jak ta pieśń. Od najmłodszych lat jest zwolennikiem ludu ruskiego — pieśń ta mu przypomina, że jest na ziemi ruskiej, zawsze składał dowody tego w swem życiu, że jest zwolennikiem gorliwym harmonijnego działania obu szczepów, a dowód, że i w towarzystwie naszym panuje też sama myśl i też sama harmonia, napawa go otuchą w lepszą przyszłość, życząc, aby czas wakacyi posłużył paniom i panom do pokrzepienia sił, zamyka XXVII Walne Zgromadzenie słowami do miłego widzenia w roku przyszłym.

Jakie korzyści przynosi członkom swoim Towarzystwo Pedagogiczne?

W numerze 15. tygodnika pedagogicznego „Szkoła“ z dnia 15. kwietnia b. r. znajdujemy wstępny artykuł p. t. *Czy Towarzystwo Pedagogiczne przynosi członkom swoim korzyści?*

W artykule tym, jako skreślonym przez jednego z członków Zarządu Głównego, czytamy same pochwały i uwielbienia, z powodu, że za pomocą tegoż Towarzystwa mieliśmy, mamy i jeszcze mieć będziemy liczne korzyści, a to: *moralne i materialne*. W dalszym ciągu rzeczowego artykułu narzeka autor, że nauczycielstwo zamiejscowe, mimo odezw i osobnych zaproszeń nie chce popierać bursy, skutkiem czego okazał się w roku 1892. deficyt w sumie 1.031 złr. 94 ct., Zarząd Główny

musiał dlatego zmniejszyć liczbę stypendyów, aby przez to nie uszczuplać funduszków Towarzystwa, *które tak skrzętnie i mozolnie gromadzi, ażeby w 25. rocznicę istnienia Towarzystwa Pedagogicznego, położyć przynajmniej kamień węgielny pod własny budynek, w którym mieściłyby się biura Towarzystwa, składy książek, czytelnia, sala zebrań i izby gościnne dla nauczycieli przyjezdnych z prowincyi.*

Artykuł w mowie będący, poparty został przez Redakcję „Szkoły“ z prośbą, aby członkowie Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie naszego Towarzystwa swobodnie głos zabierali, a to w tym celu, aby otwartą dyskusją rozświecić sprawę, usunąć pokątne narzekania, wyrażane może w dobrej intencji, ale bez znajomości stosunków i uwłaczające Towarzystwu Pedagogicznemu, które poszczycić się może w wielu kierunkach dodatnią działalnością.

Korzystając tedy z tak uprzejmego zaproszenia Redakcyi „Szkoły“, pozwalam sobie niniejszem w niezawisłym organie nauczycieli ludowych (bo „Szkoła“ za żadną cenę uwag tych umieścićby nie chciała) wyjaśnić w ogólnych zarysach Szanownym Kolegom, dodatnie i ujemne rezultaty z 24-letniej działalności naszego Towarzystwa Pedagogicznego.

Otóż w początkach swego istnienia, Towarzystwo Pedagogiczne, kiedy prezesem jego był Karol Maszkowski, a redaktorem „Szkoły“ Bron. Trzaskowski, zaś jej współpracownikami Józefczyk i Nowakowski, śmiało rzec można, że Towarzystwo nasze spełniało swoje obowiązki rzetelnie. Podnoszono bowiem, jak świadczą dawniejsze roczniki „Szkoły“ kwestye żywotnej natury, odważnie i wytrwale tak długo, dopóki Sejm krajowy nie uchwalił ustawy szkolnej w roku 1873. na zadatek lepszej przyszłości nauczycielskiego stanu. Nadto zorganizowano sporą ilość oddziałów i kółek pedagogicznych, obudzono ducha między nauczycielami, czyli stworzono uczciwie skupioną gromadę.

Lecz jak w ogóle na świecie — dobrego nie długo, tak też stosunki na polu szkolnictwa zwolna poczęły się zmieniać, a obecnie doszły do całkowitego upadku. Zewnętrzna oznaką czyli barometrem życia jakiegokolwiek zgromadzenia, jest jego organ. Wspomniałem naprzód, że organ „Szkoła“ bronił w początkach spraw naszych i wskazywał nauczycielstwu o co walczyć winni; a działa się dobrze dotąd — *jak długo redaktorami „Szkoły“ byli ludzie sumienni, nie pragnący sławy, nie goniący za awansem i złotym kołnierzem lub nawet tytułem radcy szkolnego!* Czy dziś „Szkoła“ jest organem Towarzystwa Pedagogicznego, wątpić należy; bo wystarczy jeno przeglądnąć roczniki dziesięć lat wstecz, a zobaczymy bez dalszych wskazówek — gwałtowny upadek, bo całkowite zaprzepaszczenie żywotnych interesów, dotyczących naszego i naszych rodzin bytu.

Materyał ostatnich roczników „Szkoły“ stanowią:

powiastki, rozprawki higieniczne, preperacye z języka polskiego i niemieckiego, opisy szkół zagranicznych, sprawozdania z czynności kółek i oddziałów pedagog., a nadto wszystko, formalną wysprzedaż artykułów pióra samego redaktora p Mieczysława Baranowskiego. Jeśli zaś czasem znajdzie się artykuł, wykazujący braki i ujemne zarządzenia w naszych sprawach szkolnych — to jest on tak oszlifowany proszkiem inspektorskim, że każdy mimowoli sądzić musi, iż nam nauczycielom powodzi się bardzo dobrze — a interesa szkolne w najlepszych są warunkach.

Tymczasem każdy nawet nie nauczyciel widzi, że jest **złe**, i to w całej pełni! Zachodzi tedy pytanie, co jest tego powodem? Oto nic innego jak tylko, że organ Towarzystwa Pedagogicznego, do którego, tak gorliwie zaprasza nauczycielstwo Zarząd Główny, pozostaje w ręku urzędnika państwowego, będącego równocześnie inspektorem okręgowym.

Wobec takiego stanu rzeczy pozostają dwie ostateczności, mianowicie I) albo należy nam nauczycielom usunąć od Towarzystwa Pedagogicznego, a niechaj tam należą: pp. radcy szkolni, inspektorzy okręgowi, duchowieństwo, profesorowie gimnazjalni i realni, adwokaci, lekarze, inżynierzy, aptekarze, sekretarze i komisarze urzędów państwowych i autonomicznych, kominiarze, kupcy, właściciele dóbr i realności, rządy dóbr i szpitali, pocztmistrze, burmistrze i pisarze et tuti quanti! Na czele tych członków niechaj stanie Zarząd Główny, skonstruowany z członków honorowych — a wtedy stanie się zadosyć życzeniom poszczególnych panów obecnego Zarządu.

II) albo należy żądać radykalnej reformy statutu Towarzystwa Pedagogicznego, a zanim ten nastąpi — oddanie redakcyi „Szkoly“ w inną więcej rzetelniejszą opiekę. Może się zdawać wielom z szanownych Czytelników, że żądanie powyższe jest za śmiałe, i że do reformy takiej nie dopuści rządząca dzisiaj „klika“ w Zarządzie Głównym. Na to odpowiadam imieniem całego nauczycielstwa ludowego, że takiego stanu, jakim jest obecny, dłużej cierpieć nie powinniśmy, już choćby dlatego, aby okazać światu, iż jesteśmy ludźmi, którzy oceniają swoją osobistą godność, którzy pracują i pracować pragną dla dobra powierzonej sobie młodzieży, a tem samem dla podniesienia oświaty ludu.

Zasłanianie oczu na widoczne a zbyt szkodliwe niedostatki, może dogadzać tylko koteryjnym interesom; dla nas zaś, powinno być polem dla pracy gorliwej i wszechstronnej. Zrobimy więc dobrze, żądając zmiany redaktora dla organu „Szkoly“, a zrobimy w tym wypadku najlepiej, bo w myśl przysłowia, które brzmi: „*Nie zawadzi stratą jednego członka — całego ochronić ciała!*“ Lecz w jakim sposób przeprowadzić tę zmianę? Ot! rozwiązanie nader łatwe: Zaniechać prenumerowania „Szkoly“ — i rzecz stanowczo załatwiona.

Powie znów niejeden: jak to być może, aby organ „**rządowy**“, organ Rady Szkolnej krajowej — mogli nauczyciele zaniechać prenumerowania. Oświadczam więc wszystkim nauczycielom i czytelnikom „Szkolnictwa Ludowego“, że organ „Szkola“ wcale nas nie obowiązuje, tembardziej, gdy przywiodę na pamięć słowa jednego z członków Zarządu Głównego, które nawet w „Szkole“ były umieszczone: „**Szkola jest organem Zarządu, a Redakcyja stoi pod jego kontrolą**“.

Tak, łaskawi Czytelnicy! Wiem naprzód, że artykułem tym urażę wszystkich członków Zarządu Głównego, jakby kto ukropem zlał banię z osami! lecz gniew ten wcale nikogo obchodzić nie może, bo nie zje żaba wołu — lubo nań gębę roziewi! Tak też i Zarząd Główny nie wystraszy nauczycieli. istotnej materji Towarzystwa Pedagogicznego, chociażby na alarm uderzył. Już dziś widzimy, co również jest silnym dowodem prawdy słów moich, że liczba członków Towarzystwa z każdym rokiem maleje; że tylko członkowie dotychczasowi są na papierze, dla zamydlenia oczu ludziom, i że prawie każdy z członków z rozgoryczeniem, przypatruje się lichemu kierownictwu interesów naszych bądźto w Zarządzie głównym, bądźto w Oddziałach Pedagogicznych.

Stan dopiero co opisany, istnieje od lat kikunastu, ba, nawet od samego początku założenia Towarzystwa Pedagogicznego, kiedy do Zarządu Głównego i na prezesów oddziałowych, powołano ludzi, nie mających z nami nic wspólnego, jak n. p. radców szkolnych, inspektorów, profesorów uniwersytetu, gimnazjalnych, realnych i seminarjów nauczycielskich, a nawet sporą liczbę takich, **co gardzą naszym stanem**. Opiekunowie ci po barkach naszych, za to, że nas długie lata tumanili, otrzymali od nauczycielstwa tytuły honorowych członków, zaś za wpływem możniejszych, wysokie stanowiska, ordery, złote kołnierze — a nam na podziękowanie pluli w oczy, nazywając *chołotą, socyalistami, niespokojnym żywiołem itp.*

W położeniu takim będąc, nie należy nam rozpaczować; wprawdzie mała garstka nas jest śmieiej myślących — lecz nie oglądajmy się za protekcyą i zaufajmy własnym siłom, przy pomocy naszego organu nauczycielskiego, jakim było, jest i będzie „Szkolnictwo Ludowe“ — a w pracy własnej, w osobistej godności, szukajmy podstawy dla przyszłości naszej.

Spuszczając się tylko na opiekunów, którymi się być mienią: Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego ze swym urzędowym organem „Szkola“ — nie staniemy się nigdy prawdziwie wolnymi, czego dowodem ćwierćwiekowa praca Towarzystwa Pedagogicznego.

Wolność nasza, jest naszą osobistą godnością — jest cechą każdego zacnego i rozumnego człowieka, który za żadną cenę nie sprzeda się w niewolę! Każdy z nas jest jednostką tylko, ale jednostką, której nie zaprzeczono praw obywatelskich. Z takich jednostek całość się składa — a tą całością dla nas Towarzystwo

Pedagogiczne. Pojedynczo nie mamy siły, czasem brak wytrwałości, a czasem odwagi: złączonym niczego nie braknie.

Rzecznikami prawdziwymi interesów szkolnictwa ludowego, są tylko nauczyciele ludowi. Stanowisko to, już nam od dawien dawna przyznane, zepchnąć się z niego, pozwolić nie możemy. Prawo stowarzyszenia nam przysłuży; korzystać z niego, jest naszą powinnością. Kto nie umie korzystać z prawa wolnego używania sił i wolności, albo nawet ochoty i odwagi do tego nie ma i prawo jest mu obojętne — nie jest go wart, a tym samym nie ma cech człowieka-obywatela.

Wolność jest dla mężów, a należyte jej użycie, powinnością naszą. Dziś Towarzystwo Pedagogiczne nie przedstawia nam żadnych korzyści, owszem szkodę przynosi. Niech więc każdy, ile mu sił starczy, słowem i czynem wpływa na poprawienie stosunków szkolnych i naszego bytu materialnego, inaczej i najlepsze ustawy nic nie pomogą, i najmądrze przepisy pozostaną martwe; dopiero duch wewnętrzny, duch moralny, nadaje społeczeństwu życie.

Przyjmijmy więc koledzy, jako hasło naszej wolności godło: *Viribus unitis!* i miejmy to głębokie przekonanie, że tylko w złączeniu sił, dopina się wielkich celów.

Zakończając swoje osobiste poglądy, jako starszego nauczyciela, a kilkunasto letniego członka Towarzystwa Pedagogicznego, oparte na doświadczeniu aczkolwiek smutnem — lecz w całej osnowie prawdziwe, proszę szanownych Kolegów o przyjęcie pod rozwagę poruszonej tutaj sprawy, a równocześnie błagam wszystkich zdrowo myślących, iżby, póki czas, pisali co tylko można o Towarzystwie Pedagogicznem, albowiem jak przysłowie mówi: *Nie wstyd, ale cnota, żałować złego i poprawić; nie statek ale upór, źle zacząwszy popierać i gorzej czynić!*

Jeden z Waszych.

Wiadomości potoczne.

Uznanie dla okręgowego inspektora szkolnego.

Z Krosna donoszą nam, co następuje: Po konferencji okręgowej, która odbyła się w dniu 25. i 26. sierpnia b. r. w Krośnie, uczciło nauczycielstwo okręgu krośnieńskiego dotychczasowego inspektora swego p. Adolfa Szostkiewicza w ten sposób, że dało się fotografować wspólnie i przez usta wybranego członka konferencji okręgowej wyraziło mu hołd uznania dla jego niepospolitych zasług, położonych w ciągu 16-letniej działalności na stanowisku okręgowego inspektora szkolnego. Pan Adolf Szostkiewicz pozyskał sobie serca nauczycielstwa i szerokiego koła społeczeństwa prawością charakteru, rutyną w zawodzie nauczycielskim, taktem i szczerością. To też objawy tego uznania słusznie go spotkały, a

spotkały go z okazji uzasadnionej wiadomości, iż w najkrótszym czasie okręg krośnieński otrzyma osobnego inspektora szkolnego.

Praktyki religijne w szkołach wiedeńskich. Rada szkolna okręgowa w Wiedniu w myśl rozporządzenia krajowej Rady szkolnej dolno-austriackiej, odnośnie do przepisów art. 5. ustawy szkolnej państwowej, wydała następujące rozporządzenie w sprawie uregulowania praktyk religijnych:

1) Przed i po rozpoczęciu nauki codzienną ma być odmawiana modlitwa szkolna, która ma składać się w pierwszym wypadku (t. j. przed nauką) z modlitewki, zawierającej się w małym katechizmie pod tyt. „Przyjdź Duchu św.“ i w obydwóch wypadkach z „Ojciec nasz“ i „Pozdrowienia anielskiego“; modlitwa ma rozpoczynać się i kończyć „znakiem krzyża świętego“, przy żegnaniu zaś ma być wymawiona „głośno“ formułka modlitwy.

2) Te dzieci szkolne, które przez swego nauczyciela religii za dojrzałe uznane zostały do przyjmowania św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, są obowiązane do przyjmowania tychże trzy razy do roku, a mianowicie na początku roku szkolnego, w czasie Wielkanocnym i przy końcu roku szkolnego.

3) Młodzież szkolna, począwszy od klasy III. wyżej, o ile miejsce i kościół pozwala, obowiązana jest słuchać mszy świętej:

a) Na początku i na końcu roku szkolnego;

b) w czasie roku szkolnego raz na tydzień, z wyjątkiem ostrej pory roku (t. j. od 15. listopada do 1. kwietnia);

c) na urodziny i imieniny Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani, o ile te dni nie przypadają w czasie wakacji.

4. Katolicką młodzież szkolną ma się prowadzić ze szkoły na nabożeństwo w niedziele i dni świąteczne.

Oprócz tego wydała Rada szkolna krajowa w Dolnej Austrii w skutek rekursu rozporządzenie, że udział katolickiej młodzieży szkolnej w czasie procesji Bożego Ciała, jako ćwiczeniu religijnemu, ma się odbywać po uwzględnieniu następujących warunków:

1. Ogłoszenie to nie dotyczy I. okręgu gminnego, ponieważ procesja Bożego Ciała w tej miejscowości, przy szczególnym charakterze, jaki ma, bez udziału młodzieży szkolnej na przyszłość będzie się odbywała;

2. w innych okręgach Wiednia ma być udział młodzieży zachowany, o ile to jest możebne;

3. katolicka młodzież szkolna ma brać udział w procesji Bożego Ciała, począwszy od klasy III. wyżej;

4. uwolnienie od procesji tej może uzyskać dziecko od kierownika szkoły po porozumieniu się z nauczycielem religii, jeżeli rodzice tegoż dziecka o to proszą;

5. nad dyscyplinarnem nadzorem katolickiej młodzieży czuwa zarząd szkoły przez nauczycieli katolickiego wyznania.

Wiedeńczycy oburzyli się, gdy ich dzieciom kazono żegnać się i odmawiać modlitwy w szkole, tudzież chodzić do kościoła raz na tydzień z wyjątkiem pory ostrej. Wnieśli nawet protesta i wręcz oświadczyli, że nie pozwolą dzieciom na te innowacje klerykalne. Cóżby oni powiedzieli wtenczas, gdyby ich dzieci musiały uczęszczać do kościoła przez cały rok w niedziele i przez 3 miesiące codziennie, należeć do rozmaitych bractw religijnych i spowiadać się o mało nie co tydzień, jak się to u nas nie dość rzadko praktykuje?

Jesteśmy ciekawi jaki koniec weźmie ta sprawa.

Sprawiedliwy kapłan. W czerwcu b. r. odbyło się w Wiedniu poświęcenie ogrodu dziecięcego, założonego przez pierwszy wiedeński związek ogródków dzieciennych. Aktu poświęcenia dopełnił proboszcz przy kościele św. Floryana ks. Grünwald. w asystencji kooperatora ks. Mosera, wypowiedziawszy przytem następującą mowę: „Jeżeli weźmiemy do ręki dzienniki, to z przerażeniem wyczytujemy z nich dość często, że dzieci, będące w wieku szkolnym, dopuszczają się kradzieży, napadów rozbójniczych i samobójstw. Te wstrętne objawy przypisują rezultatom usiłowań jużto nowej szkoły, jużto kościoła. Ani pierwsza ani drugi są temu winni. Winni są sami rodzice, którzy zaniedbują wychowywać swoje dzieci w najdelikatniejszym wieku, w którym ich serce miękkie jak wosk i równocześnie czułe na *dobre* i *złe*. Jeżeli dzisiaj czyni się wiele dla nauki i umiejętności, to musimy wyznać, że smutno wygląda z wychowaniem. Jeżeli dziecię ze szkoły przychodzi i otrzymało zasłużoną karę, to rodzice tychże nie tylko nie dają wyrazu uznania, ale spieszą czempędzej do sądu lub lekarza, aby coś wynaleźć, coby mogło zaszkodzić nauczycielowi w jego egzystencji. Żyjemy w czasie, w którym jeden drugiego nienawidzi, ponieważ ten drugi ma nieco więcej pieniędzy, albowiem prześladowuje go dla różności wyznania lub narodowości; to jednakowoż nie było celem szlachetnego założyciela naszej religii, przed którym wszyscy ludzie byli równi i który zasadę równości praw i miłości do każdego stosował.

Ze szkolnictwa węgierskiego. Minister oświaty hr. Albin Csaky, odnośnie do zwolnienia izraeliickich uczniów od nauki w soboty wydał do szkolnych inspektorów i kościelnych władz rozporządzenie, następującej treści:

Uczniowie wyznania izraeliickiego nie mogą być uwolnieni od uczęszczania do szkoły w soboty, jednakowoż mogą być uwolnieni w tych dniach od pisania, rachowania i rysowania, jeżeli rodzice lub opiekunowie tego uwolnienia żądają. Uwolnienia tego udziela państwowa kuratorya szkolna w szkołach ludowych i wydziałowych, królewski inspektor szkolny w seminariach nauczycielskich i dzieciennych ochronkach. W ten sposób uwolniony uczeń obowiązany jest uczęszczać w sobotę na wszystkie przedmioty naukowe i dawać nawet ustnej odpowiedzi z przedmiotów uwolnionych. Jeżeli liczba

uczniów wyznania mojżeszowego jest wielka, to należy wedle możliwości na to zważać, ażeby godziny na naukę pisania i rysowania przypadały w sobotę. Jeżeli natomiast dotycząca klasa przez całą godzinę zatrudniona jest tylko nauką pisania, zadaniami i rysowaniem bez wszelkich wyjaśnień, to uwolniony uczeń ma być egzaminowany, albo zatrudniany powtarzaniem lekcji. Uwolnieni uczniowie mają być w innych przedmiotach tem ściślej egzaminowani, a w tym przypadku, że kaligrafia w sobotę przypada, ma być pismo tych uczniów z ich innych wypracowań osądzane.

Jan Szaflarski, em. kapitan, obywatel i radny m. Nowego Sącza, wielki przyjaciel szkół i nauczycielstwa, przeniósł się do wieczności 28. sierpnia b. r. przeżywszy 62 lat. — Cześć i spokój jego popiołom!

Podwyższona kara. Jan Kapuła, zasądzony przez c. k. Sąd karny w Nowym Sączu za zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego na nauczycielce p. Maryi Rejowskiej z Przysietnicy na 6. tygodni ciężkiego więzienia, w skutek odwołania się oskarżyciela przeciw niskiemu wymiarowi kary, zasądzony został przez c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Zakulisowe intrygi w okręgu nowo-sądeckim. Skandal konferencyjny.

Niezdolne stosunki w nowo-sądeckim okręgu szkolnym, doszły już kulminacyjnego punktu. Nieprawidłowe czyny tutejszego inspektora szkolnego p. Zagrodzkiego, osłaniane wpływami reprezentanta stanu nauczycielskiego w Radzie Szkolnej okręgowej p. Kosmana, wywołały powszechne wrzenie umysłów. Noszono się z myślą, aby przy najbliższych wyborach do Rady Szkolnej okręgowej, pominąć p. Kosmana, *gdyż na niego spada przeważnie część winy za to, co się złego stało w okręgu.* Jako reprezentant stanu nauczycielskiego w Radzie Szk. okręgowej, odznaczał się zawsze niesłychaną uległością wobec inspektorów — nigdy się im w niczem nie sprzeciwiał i nigdy nie zwracał ich uwagi, jeżeli miało ucierpieć dobro nauczycieli. Nie słyszeliśmy też jeszcze nigdy, aby p. Kosman wniósł kiedykolwiek przedstawienie do wyższej władzy przeciw niesłusznemu zarządzeniu tego lub owego inspektora, żeby zarządzeniu temu się sprzeciwiał — i owszem, prawie zawsze je akceptował. Ponieważ zaś, w ostatnich czasach mianowano do Nowego Sącza inspektorów młodych, niedoświadczonych, a nie miał ich kto reflektować w szkodliwych zapędach, przeto sądzili, że są nieomylnymi i wpadali w coraz większe ostateczności. Nauczyciele cierpieli wiele i dotkliwie! Kiedy zaś miarka się przebieierała, wnosili przedstawienia, rekursa, udawali się na drogę zażaleń. Wówczas

uchodzili skarżący za buntowników, niespokojnych duchów, a p. Kosman był wzorem lojalności.

Za lojalność tę, był tenże czcigodny pan reprezentant sowiec wynagradzany; bo najpierw był nietykalny, tak on, jak i jego satelici; powtóre zyskiwał dla siebie i swoich, co zechciał; jako kierownik szkoły miał spokój a nawet w uznaniu za tę potulność, postawił p. Zagrodzki wniosek do Rady Szkolnej krajowej, aby p. Kosmanowi nadać tytuł „Dyrektora“; atoli Wys. Władze przeszły nad nim do porządku dziennego, motywując swą „odmowną odpowiedź“ charakterystycznym zaznaczeniem, co dowodzi, że działalność p. Kosmana nie była taką, jak ją ocenił i ocenia niedoświadczony p. Zagrodzki!

W spółce z inspektorami szło p. Kosmanowi zawsze bardzo dobrze, a nauczyciele, szczególnież zamiejscowemu, jęczeli coraz dalej. Śmiało też możemy twierdzić, że w okręgu nowosądeckim był spokój dotąd, dopóki p. Kosman nie wszedł do Rady Szkolnej okręgowej jako reprezentant stanu nauczycielskiego. Jako taki prowadził od kilkunastu lat politykę dwulicową. Nauczycielom schlebiał, aby pozyskać ich popularność, krytykował w tym celu działalność inspektorów, mówił, jak to on z nimi na posiedzeniach Rady Szkolnej okr. walczyć musi, a faktycznie zabierał głos, aby tylko pochwalać zarządzenia inspektorów, albo milczał.

Nauczyciele, mając taką otuchę ze strony p. Kosmana, występowali też śmieiej ze swojemi słusznymi sprawami i przepadali. Szła taka sztuka długie lata! Nareszcie liczba malkontentów z tych rządów p. Kosmana wzrastała z dnia na dzień coraz silniej, bo faktycznie jego czyniono winnym za to, co zaszło. Wtedy zaczęto się brać na sztuczki, aby bądź co bądź utrzymać p. Kosmana u władzy.

Dodatkowo wspominamy, że przed 17. laty wniósł p. Kosman podanie o posadę inspektora szkolnego; otrzymał ją, ale zrezygnował, a później czyniono zakulisowe starania, aby mu na nowo posadę tę proponowano. Naturalnie, zawsze się jej zrzekał p. Kosman, bo chodziło mu tylko o rozgłos i imponowanie swoją wielkością każdemu nowemu inspektorowi. Doszło też wreszcie do tego, że *okręgiem rządził właściwie tylko p. Kosman.*

Nie chciał nowy inspektor być powolnym dla p. delegata i nie zachwycał się jego błogą działalnością, wnet nastawały skargi i zażalenia przeciw inspektorowi, pochodzące ze strony bardzo zagadkowej. Inspektor szukał pomocy, a wtedy usłużny p. Kosman z całą otwartością i nadzwyczajną potulnością ofiarował swoje usługi. „Viribus unitis“ ubiło całą sprawę. Rychło też poznał się młody inspektor, że p. Kosman jest wyborym środkiem obronnym i dlatego dla miłego spokoju, własnej wygody, zawierał z nim sojusz milczący, który na tem polegał, że p. inspektor robił to, czego chciał p. Kosman.

Od dłuższego już czasu wiadomem było, że w okręgu nowosądeckim rządzi intryga. Nawet to zniesławienie okręgu na zewnątrz było dziełem tej samej intrygi. Ta sama intryga stawiała nieraz w kłopoty i c. k. Starostów, albowiem nieraz czyniono dotkliwie krzywdy nauczycielom, wbrew i ku oburzeniu intencji rządu, gdyż trudno żądać, aby c. k. Starosta jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej sprzeciwiał się wnioskowi inspektora, dotyczącym nauczycieli ludowych, *jeżeli obrońca tychże milczał, albo inspektorowi potakiwał.* Nadużycia wychodziły też na jaw zawsze za późno, a wtedy było zadaniem rządu, kości te rany, które niewinnie otrzymywali nauczyciele ludowi, co też rząd sumiennie i uczciwie czynił według swojej możliwości.

Widoczna, że działalność p. Kosmana, jako pomocnika kaźdoczesnego inspektora szkolnego, dała się dotkliwie we znaki i rządowi, że i rząd inaczej ją oceniał, albowiem każdego musi uderzyć okoliczność, że tenże p. Kosman trzeci rok nie jest zatwierdzony przez Radę Szk. krajową jako reprezentant stanu nauczycielskiego, a mimo to urzęduje, chociaż jako człowiek honoru, powinien się postarać o zatwierdzenie swego ostatniego wyboru i ogłoszenia tegoż — albo ustąpić!

Atoli p. Kosman wie, że z ustąpieniem z Rady Szkolnej okr. zniknie także i wielkość jego. Dla tego też wcale nie uważa na to, że mu odmówiono tytułu dyrektora, że w delikatny sposób przez niezatwierdzenie wyboru jego na delegata nauczycieli do Rady Szkolnej okręgowej, dano mu do zrozumienia, aby ustąpił. On udaje, że się na tem nie zna, a tymczasem usłużna intryga, kierowana umiejętnie przez jego przyjaciół idzie mu bardzo na rękę.

Ileokroć zbliżają się nowe wybory, ileokroć pod p. Kosmanem chwieje się jego grunt potężny, urządzają się szopki, które oburzeniem każdego przejmować muszą. Rozstawieni tu i ówdzie po sali *naganiacze* opowiadają zgromadzonym nauczycielom, jakich to bohaterskich czynów dokonał p. Kosman, ile on za to cierpi, jak jest nieszczęśliwy — mówią, że zniechęcony tem pragnie zrezygnować, że go prosić trzeba! Równocześnie wmawiają w inspektora, że ten lub ów nauczyciel, którego najniesłuszniej piętnują jako człowieka niebezpiecznego, chce się gwałtem dostać na delegata do Rady Szkolnej okręgowej. Na takich podstawach rozwija się komedyjka. Część nastraszonych nauczycieli idzie ślepo za naganiaczami, bo nie jest zdolną zrozumieć sytuacji, inspektor również nastraszony boi się stracić tak potulnego reprezentanta, chociaż faktycznie nigdy nie ma kontr-kandydata, bo ten bałby się wystąpić przeciw takiej koalicji.

Przed wyborami zabiera zazwyczaj głos otumaniony inspektor i leje pienia pochwalne na cześć delegata, jaki to człowiek prawy, poczciwy, jak on broni nauczycieli. Za tem oświadczeniem chórem kadzą p. Kosmanowi

ustawieni po wszystkich kątach naganiacze i proszą, błagają go, aby nadal przyjął wybór. P. Kosman, aby uszanować swobodę głosowania (sic), bierze czem skwapliwiej za kapelusze i wychodzi za drzwi, a tymczasem dokonują jego wyboru *zawsze (!) przez aklamację, wbrew ustawie!* P. Kosman za powrotem uprasza nauczycieli, aby go zwolnili z tego ciężaru, rezygnuje; i znowu błagania, komedia, na którą pluja zdrowo myślący nauczyciele! Przyjęciem wyboru czyni p. Kosman łaskę nauczycielom i inspektorowi, który ani przypuszcza, że jest tylko sprężynką w całej tej z góry ułożonej komedii.

II.

Widowiskiem podobnej intrygi i komedii, ale więcej wyrafinowanej, przechodzącej bezczelnością swoją wszystkie poprzednie, była i tegoroczna konferencja nauczycielska — **przeznaczona na zaznajomienie się z nowymi planami naukowymi.**

Oto serdeczny przyjaciel p. Kosmana p. Antoni Kowalski postawił wniosek następującej treści: *Z powodu, że wychodzące w Nowym Sączu „Szkolnictwo Ludowe“ szarpie cześć osób (sic) położonych na czele szkolnictwa w powiecie, nauczycielstwo tutejszego okręgu nie solidaryzuje się z tendencją tegoż pisma i solidaryzować się nie będzie tak długo, dopóki nie przestanie umieszczać w łamach swych artykułów, ubliżających osobom przez ogół nauczycieli wysoko szacowanych.*

Na wniosek ten wyjednał rozmaitemi sztukami i sztuczkami 34. podpisów — a zatem *olbrzymia większość go nie podpisała*, bo widziała, że to jest intryga osób, stojących w najściślejszych stosunkach z p. Kosmanem, bo była pewną, że po tym wniosku, smutnych tylko następstw spodziewać się może.

Odnośnie do tego wniosku, musimy zauważyć, że miał on na celu rehabilitowanie p. Zagrodzkiego i p. Kosmana.

Pomijamy już okoliczność, że wniosek ten poddano pod głosowanie *pod kierownictwem* p. Zagrodzkiego, który sprawy tej nie powinien był dopuścić pod głosowanie, bo to uchybia powadze inspektora szkolnego, *jeżeli go chcą rehabilitować podwładni nauczyciele, w jego obecności i pod jego przewodnictwem.* Ze stylizacji bowiem wynikało, że się to tylko do niego odnosiło, gdyż dotychczas cały szereg artykułów poświęciliśmy niewczesnej działalności tego pana. Atoli równocześnie pod firmą p. Zagrodzkiego, chciano także rehabilitować i p. Kosmana, którego działalność poddaliśmy w „Szkolnictwie“ krótkiej, lecz surowej krytyce, nie wymieniając jego nazwiska. Dowodem tej drugiej rehabilitacji, bo o ustępującego inspektora niezawodnie *mniej* chodziło panom wnioskodawcom, niż o potężnego reprezentanta, zwłaszcza, że we wniosku widzimy znaczące słowa: *osób położonych na czele szkolnictwa w powiecie.* Czy więc i p. Kosman zaliczonym być pragnie do osób, **przez ogół nauczycieli wysoko szacowanych??**

P. Zagrodzkiego wzięto na „lep“ jak zwykle i naturalnie narażono w dodatku do tego stopnia, że wniosek ten przeprowadzono w jego obecności, chociaż przed tem zastępował go chwilowo p. Kosman. *Widocznie nie ufano własnym siłom!!*

Wniosek ten poddał pod głosowanie bez wszelkiej dyskusji p. Zagrodzki. Oświadczyła się za nim pod tą *moralną presją* większość — ale wątpliwa, bo p. Zagrodzki zarządził kontr-głosowanie, czego byłby inaczej nie uczynił; naturalnie, że przy głosowaniu przeciw, nikt się nie narażał i nie mógł w obec zgrai tajnych spiegów, którzy skwapliwie mogli wygłosić, zdemaskować i skompromitować przeciwników, nie inspektora, lecz p. Kosmana, dla którego ukuto tę intrygę.

Wprawdzie w tej samej chwili zreflektował się jeden z „kacyków“ tutejszego okręgu, serdeczny przyjaciel p. Zagrodzkiego, atoli przebiegły i wyrafinowany, bo widział, czem to pachnie i czem się skończy. Żądał mianowicie, aby ten wniosek oddać poufnemu zgromadzeniu wszystkich nauczycieli, które tylko skutecznie może raz na zawsze urwać „łeb tej hydrze“, która — jak się wyraził — „*nawet*“ jego rusza, (co to za osobistość?!) Chciał on, jakeśmy się później dowiedzieli związać nauczycieli wszystkich słowem, żeby nie prenumerowali „Szkolnictwa Ludowego“ i agitowali za tem, lub też tem zagrożeniem zamkli „gębę“ redaktorowi. Bał się widocznie, żeby to „Szkolnictwo“ szerzej gęby nie otworzyło i na niego nie zaczęło śpiewać, a od razu przejrzał, że takim głupim wnioskiem, tylko wywlecze się resztę brudów na widownię publiczną.

Mimo to, skandal dopiero się zaczął. Wnioskodawcy spostrzegli rychło, że zostali skompromitowani w wysokim stopniu, że na tej kompromitacji ucierpiał inspektor, że skompromitowany został p. Kosman, który w ten sposób chciał uratować własną opinię, i dla tego urządzili burdę, która przechodzi wszelkie pojęcie.

Oto na posiedzeniu popołudniowym, ostatniem z rzędu, odczytał p. Jan Kosman anonim, jaki miał niby pocztą w ostatniej chwili otrzymać, wzywający go, aby jako reprezentant nauczycielski z Rady Szkolnej okręgowej ustąpił, a na anoninie tym umieszczony był podpis „Komitet nauczycieli zamiejscowych“.

Wyszło więc szydło z worka! Wczorajsza uchwała musiała znaleźć należyte poparcie, trzeba więc było rzucić podejrzenie na redaktora „Szkolnictwa Ludowego“ że on jest autorem tego pisma, aby usprawiedliwić i uzasadnić wczorajszą haniebną uchwałę. Szło o to, aby zohydzić skutecznie „Szkolnictwo Ludowe“ a to w ten sposób, że w akcyę tę zaangażowano nauczycielstwo zamiejscowe, rzucono mu w oczy kłam, fałsz, aby tem samem zmusić do milczenia i przemocą nakłonić do demonstracji na korzyść p. Kosmana i Zagrodzkiego, jako niebawem nastąpiła.

Panie Kosman! Czy sądzisz Pan, że nie wiemy,

kto jest autorem tego anonimowanego pisma? z czyjego ono powstało natchnienia?

Pomysł ten osiągnął jednak swój pożądany efekt! Powstało oburzenie przeciw nikezemnikowi, który w ten sposób ośmielił się postąpić, a panowie mowcy miejscowi, czynili gorzkie wymówki kolegom zamiejscowym, którzy nie mogli mieć pojęcia o piekielnej akcji, jaką ukuto na ich rachunek.

P. Kosman ręczył za swoim gronem, że ono tego nie uczyniło, a p. Barbacki twierdził wprost, że człowiek ten w zgromadzeniu konf. znajdować się musi, aż wreszcie dostał za tę swoją napaść na niewinnych nauczycieli zamiejscowych należyłą odprawę od wspomnianego przród kacyka.

P. Zagrodzki z lubością przysłuchiwał się tym rozprawom, sam nad niemi się unosił i dopuścił do burdy na konferencji okręgowej, która miała mieć wcale inne zadanie, aniżeli wątpliwą rehabilitację osób, skompromitowanych w wysokim stopniu. Uderzyć bowiem musi każdego, że zamiast zajęcia się sprawą naukową, nie-takt przewodniczącego dopuścił do marnowania drogiego czasu na cele agitacji po sieniach, kurytarzach, a nawet i wychodkach — podczas gdy sprawy czysto naukowe a tak doniosłe, zeszyły na plan dalszy i dla braku czasu zostały zbyte.

Czy takie to ma być przeznaczenie konferencji okręgowej? Czy na to się wydaje drogie pieniądze?

Wracając do rzeczy nadmieniamy, że za karę musieli nauczyciele zamiejscowi wybrać deputację (co za terroryzm!), która miała przeprosić p. Kosmana i błagać go, aby zechciał nadal być reprezentantem — a tymczasem zarządzono głosowanie kartkami, celem udzielenia temuż p. Kosmanowi wotum zaufania, za doznaną obrazę!

Pod takim efektowym płaszczykiem, przeprowadzono to ciekawe głosowanie. Każdy pisał nazwisko p. Kosmana, nie jako wotum osobiste dla niego — lecz w tym celu, aby napiętnować tego, kto wysłał ów anonim, choćby to był serdeczny przyjaciel i pomocnik p. Kosmana.

I oto jeszcze w tej chwili nikezemna intryga umaczała w tej sprawie swoje brudne palce. Oto dla zamantestowania, że rzeczywiście anonim ten wyszedł od obecnych nauczycieli zamiejscowych, że zatem przemówienie czeigodnego p. Barbackiego było uzasadnione, znalazła się kartka biała i jedna z innem nazwiskiem!

Jak się wobec tej szopki, zachowało nauczycielstwo ludowe? Rozsądniejsi milezeli. Zrozumieli bowiem całą nikezemność akcji i brutalną, bezpodstawną napaść, jaką uczyniono na nauczycieli niezależnych, aby ich sterroryzować i uczynić powolnym narzędziem, aby ich zmusić gwałtem do jednomyślnego głosowania za p. Kosmanem, teraz i w przyszłości.

Zarazem usiłowano aktem tym zgotować panu

Kosmanowi i inny tryumf; okazać mianowicie w obec władzy, że tenże p. Kosman ma wielką moralną potęgę za sobą, że za nim stoi całe nauczycielstwo. Potępienie anonimu wzięto w tym wypadku fałszywie za „*wotum zaufania*“ dla p. Kosmana!

Bo, że się znaleźli tacy panowie, jak: Antoni Kowalski, Leon Barbacki i Zygmunt Brandys, z których ostatni wyciągał nawet składki na jakiś adres pożegnalny dla inspektora, grożąc, że „nieuiszczenie tychże składek, będzie przez władze źle widziane“ trudno się dziwić, gdyż każdy sądzi według tej skali moralności, jaką sam posiada i do tego stosuje swoje czyny!

Tym zaś panom, którzy mają za złe „Szkolnictwu Ludowemu“, iż wytyka po nazwisku osobitości, które popełniają nieprawidłowości i w tym celu wydają śmieszne protesta, musimy odpowiedzieć, że krokiem tym złożyli tylko dowód swojej ciasnoty pojęć i znajomości stosunków społecznych.

Redakcyja czasopisma, chociażby ono było organem nauczycieli, stoi wyżej ponad jednostki, a nadużycia ma prawo cytować, po nazwisku, chociażby one dotyczyły nawet ministra, a nie dopiero p. Zagrodzkiego lub p. Kosmana. Jeżeli się tym panom nie podoba tendencya „Szkolnictwa Ludowego“ mogą go natychmiast zaprzestać prenumerować, i owszem, bo na takich indywiduach wcale nam nie zależy, niechaj pozostaną raczej nadal w swoim zaślepieniu!

Pozostaniemy też co do joty wierni swojej zasadzie a takie manifestacye, wywołane pod wpływem terroryzmu i presyi szkodzą, najbardziej tym tylko, którzy je prowokują. **To nie jest rehabilitacya osób położonych na czele szkolnictwa w powiecie, to jest powszechny głos potępienia podniesionych czynów!**

Rehabilitacya może się odbyć tylko przed kratkami sądowymi, a nigdzie indziej! Jeżeli nieprawdą jest to, cośmy pisali o p. Zagrodzkim i p. Kosmanie, i to co w przyszłości pisać będziemy, dla czego nas nie skarżą do Sądu?? Jeżeli zaś nie skarżą, to tem samem przyznają się do winy! Tak mówi najprostsza logika, której nie zachwieją lokajskie manifestacye!

A teraz stawiamy otwarte pytanie: Kto zakłóca porządek w okręgu? Kto wywołuje niesłychane zajścia na konferencyach okręgowych? Czyją winą te ustawiczne niepokoje? Kto ma z nich interes? Odpowiedź zbyt domyślna.

Powyższe niesłychane zdarzenia w dziejach szkolnictwa kraju naszego, musieliśmy szerzej opisać, jako dowód, do czego doprowadzą terroryzm i ustawiczne drażnienie nauczycieli ludowych, do czego doszło za rządów pp. Kosmana, Zagrodzkiego et Compagnie.

Czas najwyższy, aby władza szkolna raz przecie zrobiła koniec tym gorszącym sprawkom, aby najrychlej uwolniła p. Zagrodzkiego od obowiązków, a zamianowała człowieka doświadczonego, pełnego taktu i niezależ-

ności. Dlatego też opis tej sprawy podajemy pod pręgierz opinii publicznej i w działalności naszej nie ustaniemy dotąd, dokąd prawu i słuszności nie stanie się zadosyć!

Sprostowanie i odpowiedź

na artykuł z dnia 20. sierpnia b. r. umieszczony w „Szkolnictwie Ludowym“ p. t. *Do statystyki budowy szkół.*

Szanowna Redakcyo! W zacytowanym powyż artykule, autor bezimienny, stanąwszy w obronie gminy Tymbark, przedstawił plan i kosztorys szkoły w tejże gminie budować się mającej, w tak przewrotnym stanie, że każdy, kto z tą sprawą jest nieobeznany, mimowoli sądzić musi, iż faktycznie ów autor, przestroga swą, pragnie przyczynić się dla dobra publicznego.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie! Zanim jednak szczegółowo wykażę bezpodstawność śmiałych twierdzeń szanownego autora, muszę wprzód oświadczyć, że artykuł p. t. „Do statystyki budowy szkół“ dotknął w pierwszym rzędzie mnie podpisanego, jako tego, który na usilną prośbę Rady Szkolnej miejscowej w Tymbarku, wykonał plan i kosztorys prawie bezinteresownie, bo za pół procent preliminowanej kwoty; a gdy dodam ku temu kilkakrotną jazdę z Mszany Dolnej do Tymbarku, celem zdjęcia planu sytuacyjnego i do zasiągnięcia potrzebnych informacji itp. to okaże się, że za moją lichą wynagrodzoną pracę, spotkała mnie niezasłużona obelga, której pod żadnym warunkiem milczeniem przepuścić nie mogę, aby mię snać nie pomsądżono, iż robiąc plan i kosztorys, miałem zamiar wyzyskania ubogiej gminy Tymbarku.

Nie jestem szermierzem pióra, bo praca jest mojem zadaniem, dlatego wszelkie usterki stylistyczne proszę pominąć, gdyż tylko cyframi chcę sprostować błędy, a nadto kilku słowami odpowiedzieć „Sz. przyjacielowi ludzkości i obywatelowi powiatu limanowskiego“ na powyższy artykuł.

Nie będę porównywał „planów ministerjalnych“ z planem na szkołę tymbarską („dorywco naszkicowanych“ — jak szan. autor powyższego artykułu zaznaczył), ale zastosuję ustawę szkolną t. j. Instrukcją c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 13. kwietnia 1875. Nr. 37. Dz. u. kr. wydaną przez Radę Szk. kraj. na mocy art. 25. ust. szk. z d. 2. maja 1873. (Dz. ust. i rozp. kr. Nr. 250).

Na punkt 1): „Sale szkolne w Tymbarku według skrytykowanego planu, mają zawartości wewnętrznej 731·00 m³ a że §. 6. wyż przytoczonej ustawy nakazuje 3—4 m³ przestrzeni na 1. dziecko, a że 3 m³ przestrzeni są zwykle przyjmowane do nowo budujących się szkół, zatem szkoła w Tymbarku o 3. salach naukowych pomieści 243 dzieci. Dodać ale muszę, że obecnie skrytykowany plan był drugim, zaś w czasie kiedy 1-szy

plan był opracowany t. j. przed 2. laty, należały do Tymbarku 4. gminy i obecnie c. k. Rada Szk. kraj. na żądanie 2 gminy oddzieliła, jednakowoż w owym czasie z 4ch gmin było dzieci obowiązanych do nauki 383 zaś uczęszczających 274, a planem 1. objęte sale miały zawartości 800·00 m³ czyli dla 267 dzieci, licząc według tego samego stosunku, gdy zaś po oddzieleniu 2 gmin zostało przy tymbarskiej szkole obowiązanych 234, a w ostatnim roku szkolnym uczęszczało 171. Przeto pytam się, gdzie ten brak potrzebnej przestrzeni na pomieszczenie istniejącej ilości dzieci? Widzę, że uwzględniono w planie możliwy wzrost ludności i z góry obmyślono sale większe dla przyrostu 72 dzieci w stosunku do roku ostatniego szkolnego.

Na punkt 2): §. 6. wyż rzeczonyj ustawy nakazuje najmniej 3·50 m. wysokości izb naukowych i ta wysokość jest zastosowana w planie drugim, chyba, że autor nie widział planu albo takowego nie zrozumiał.

Punkt 3): Nauczycielowi kierującemu zarządziła c. k. Rada Szk. okręgowa 2 pokoje, kuchnię i spiżarnię i te są planem objęte, „i nie nader ciekawego rozmiaru“ ale bardzo praktycznie, bo sień do mieszkania nauczyciela względnie do kuchni zrobiona jest od podwórza osobna, udogadniająca wszelkie czynności gospodarcze, chroniąca od przeciągów a i przeszkód w nauce, zaś wszystkie ubikacje mieszkania nauczyciela zajmują tyle płaszczyzny (powierzchnia) i zawartości, co 1sza sala naukowa na 76 dzieci, a zatem może i powinno wystarczyć.

Punkt 4): Planem na szkołę w Tymbarku jest objęta kancelaryja na piętrze w połowie sieni z oknem na rynek i dość obszerna, bo powierzchnia podłogi mierzy m² 16·65, zaś przestrzeń 85 ³m a zatem nieuważano kancelaryi za zbyt dużą, ale za potrzebną, bo o takowej nie zapomniano, lecz dlaczego autor jej nie zoczył?

Punkt 5): Budowa domu murowanego o 3 salach naukowych o 2 pokojach z kuchnią, pod dachem gontowym, dług. 19·50 m. a 1070 m. szerokości, ma kosztować według kosztorysu 10050·07 złr.“

Zlituj się Szan. autorze i dodaj jeszcze: a) wychodki murowane na piętro (z dołem kloacznym na cencie murowanym) o 6. komórkach i 2. pisoarach z gankiem na piętrze na szynach żelaznych, b) piwnice powierzchni 23·54 m², c) spiżarni, d) sień osobna do mieszkania nauczyciela, e) kancelaryi, f) posadzkę z płyt cementowych w sieniach i na podestach schodowych względnie (różnic kosztów co do podłogi), g) schody kamienne elegancko odrobione i podesty sklepienie na trawersach, h) ścianę półszklaną z drzwiami w sieni głównej dla uniknięcia przeciągów, i) trawersy w ścianie frontowej do dźwigania tejże wobec szczupłości filarów, które nie utrzymałyby sklepień okiennych, gdyż takowe są prawie jedne przy drugich dla wymaganego

światła wobec krótkości frontu, co i biuro powiatowe techniczne zaznaczyło jako konieczne, j) dach kryty dachówką falcowaną niepołomiczką a nie „gontem“ jak się Szan. autorowi zdawało, k) ankry w ilości większej, aniżeli się zwykle praktykuje, a to z powodu obsuwistego i łożatego gruntu w Tymbarku, l) kanał do odprowadzenia wody z piwnie długości 40 m¹, ł) zabudowania gospodarcze t. j. stajnia na 2 krowy z przegrodą na cblewik, drewnitnia i stodółka, m) oparkanie całego placu szkolnego (tak drogo zakupionego) w długości 110 m¹.

Otynkowanie fasady frontowej budynku kosztowne i gustowne, takie, że stolica powiatowa nie doczeka się prędko podobnego! a to wszystko przyjęto w planie „naprędcie naszkicowanym“ i kosztorysie za: wyraźnie dziesięć tysięcy pięćdziesiąt złr. i 7 ct.“ na wyraźne żądanie „białych murzynów w Tymbarku“, bo „biali murzyni“ chcą mieć szkołę dobrze i dokładnie zbudowaną, nie chcą samych siebie okłamywać jak przez Szan. autora wspomniana wzorowo zbudowana szkoła w Mszanie Dolnej, na której to budowie zarobił budowniczy (a tym był izraelita z Nowego Sącza) podobno 2000 złr. Taż wzorowa szkoła ma zabudowanej przestrzeni 178·00 m² i pomieścić może tylko licząc 3 m³ na lno 182 dzieci, gdyż sale 3 mają zawartość 543 m³ a obecnie uczęszczających jest 400 dzieci, gdzież porównanie i wzór?

W kosztorysie na szkołę do Tymbarku wzięto wszelkie urządzenia szkolne t. j. ławki, podesta, stoły, stolki, tablice, szafy, wzięto także zabudowania gospodarcze, ogrodzenie i bruki, co razem kosztuje przeszło 800 złr.— Zaś szkołę „wzorową“ w Mszanie Dolnej postawiono samiuteńką, bez żadnego urządzenia, ani jednego kołka nie dodano, nawet wychodków nie postawiono, a jak wykończono? gontem krytą i to za 7000 złr.!—Liczby więc aż nadto dobrze wykazują, że szkoła w Mszanie Dolnej w zawartej przestrzeni 3 sal naukowych daje miejsce dla 182 dzieci i kosztuje budynek (t. j. same ściany bud.) w zabudowanej płaszczyźnie bez wychodków i wszelkich dodatków (bo tych niema) 178·00 m² jak Szan. autor utrzymuje 7000 złr. czyli 1 m² zabudowanej płaszczyzny kosztuje 39 złr. Zaś szkoła w Tymbarku („na której skonsumuje ktoś 3000—4000 złr.“) daje miejsce w 3 salach dla 243 dzieci i kosztuje budynek wraz z wychodkami piętrowymi, po strąceniu na wyżej wykazane szczegóły 800 złr. w zabudowanej płaszczyźnie 223·57 m² kwotę 9250 złr. czyli 1 m² zabudowanej płaszczyzny kosztuje kilka centów więcej nad 41 złr.

Nie troszcz się przeto Sz. przyjacielu ludzkości i obywatelu powiatu limanowskiego, kto skonsumuje 3—4 tysięcy złr., bo w naszych czasach nie brak konkurencji, a biuro techniczne powiatowe w Nowym Sączu nie od parady i nie na to Św. Rada Szk. okr. posłała

do zatwierdzenia plany i kosztorysy, aby w Nowym Sączu zatwierdzali, lecz by takowe zbadano należycie i gdyby rzeczywiście jak Sz. autor uważa, widoczne, aż nadto jaskrawe „mankamenta“ pewnieby takowych nie przeoczono, a zatem planu i kosztorysu nie zatwierdzono, bo tam są wytrawni fachowcy, którzy zęby zjedli w swoim zawodzie!

Przypuszczaćby bardzo należało, że do „mankamentów“ (może przez nieświadomość rzeczową) Szan. autor zdążył pisząc powyższy przytoczony artykuł, mając na celu rozsianie potwarzy i wprowadzenia w błąd i brak wiary w wszelkie władze „białych murzynów“ i innych. Niechże więc Sz. autor żąda komisji dla wyszukania „mankamentów“ i uratowania „sporej ilości pieniędzy“ przez wtrącenie swoich zbytecznych i śmiesznych „trzech groszy“, ale przedewszystkiem stara się lepiej, jaśniej patrzeć i widzieć!

Mszana dolna dnia 24. sierpnia 1893.

Karol Mąsiorski.

Sprostowanie powyższe umieszczamy dosłownie z tym atoli dodatkiem, że c. k. Radzie Szk. okręgowej, jako władzy, mającej przestrzegać dokładnego wykonania przepisów ministeryalnych odnośnie do budowy szkół, nie wolno według swego upodobania czynić jakichkolwiek zmian, wbrew instrukcyi zasadniczej, jak to ma miejsce przy szkole w Tymbarku, gdzie dla nauczyciela kierującego przeznaczono dwa pokoje, kuchnię i spiżarnię, chociaż plan ministeryalny przepisuje najwyraźniej trzy pokoje, kuchnię i spiżarnię.

Zapytać się też godzi, co było powodem powyższej zmiany, która jest tylko ze szkodą i tak już pod każdym względem uposledzonego nauczyciela? *Red.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu E. Jas. w krośnieńskim powiecie. Usprawiedliwienie Pańskie odesłaliśmy do zaopiniowania naszemu mężowi zaufania i przekonał się, że postępowanie Pańskie w sprawie wyboru delegata nie miało tendencji złego zamiaru szkodenia osobistości, która nauczycielstwo wysoko poważa. Wobec tego Redakcyja naszego czasopisma nie ma więc powodu do ujemnej oceny postępowania Pańskiego w kierunku podniesionych przeciw Niemu zarzutów.

Konkursa.

Rada szkolna okręgowa w Łańcucie rozporządzeniem z dnia 9. sierpnia 1893 l. 715 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1) Przy szkole 4-klasowej mieszanej w Żołyni posada młodszego nauczyciela z płacą 300 zł. i 10 pr. na pomieszkowanie.

2) Przy szkole 3-klasowej w Grodzisku posada nauczyciela z płacą 300 złr.

3) Przy szkołach 1-klasowych: w Sarzynie, Tryńcy, Łopuszce wielkiej, Brzozie królewskiej, Rozborzu i Dębnie, wszędzie z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem. — Termin do 10. września 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**